

WANDA SIUBIELA

Karrier
Królestwa Słoget

KSIĘGA JEDENASTA

ŚWIETLISTA POWŁOKA

Projekt okładki

Wanda Siubiela, Krzysztof Krawiec

Korekta

Małgorzata Stempowska

Skład i łamanie

Sławomir Drachal

Copyright © by Wanda Siubiela, 2020

ISBN 978-83-955833-0-8

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

Druk i oprawa

Drukarnia Cyfrowa

OSDW Azymut sp. z o.o.

ul. Senatorska 31

93-192 Łódź



Napisałeś książkę i chcesz ją wydać? Zapraszamy do serwisu Rozpisani.pl. Znajdziesz tu szeroki zakres usług wydawniczych, dzięki którym Twoja książka trafi do księgarń. Pomożemy Ci dotrzeć do czytelników na całym świecie! Kontakt

www.rozpisani.pl

info@rozpisani.pl



Dzięki naszym przodkom mogę żyć w wolnej Polsce
i pisać w polskim języku. Składam hołd ich pamięci...

Autorka

Rzeczpospolita Polska

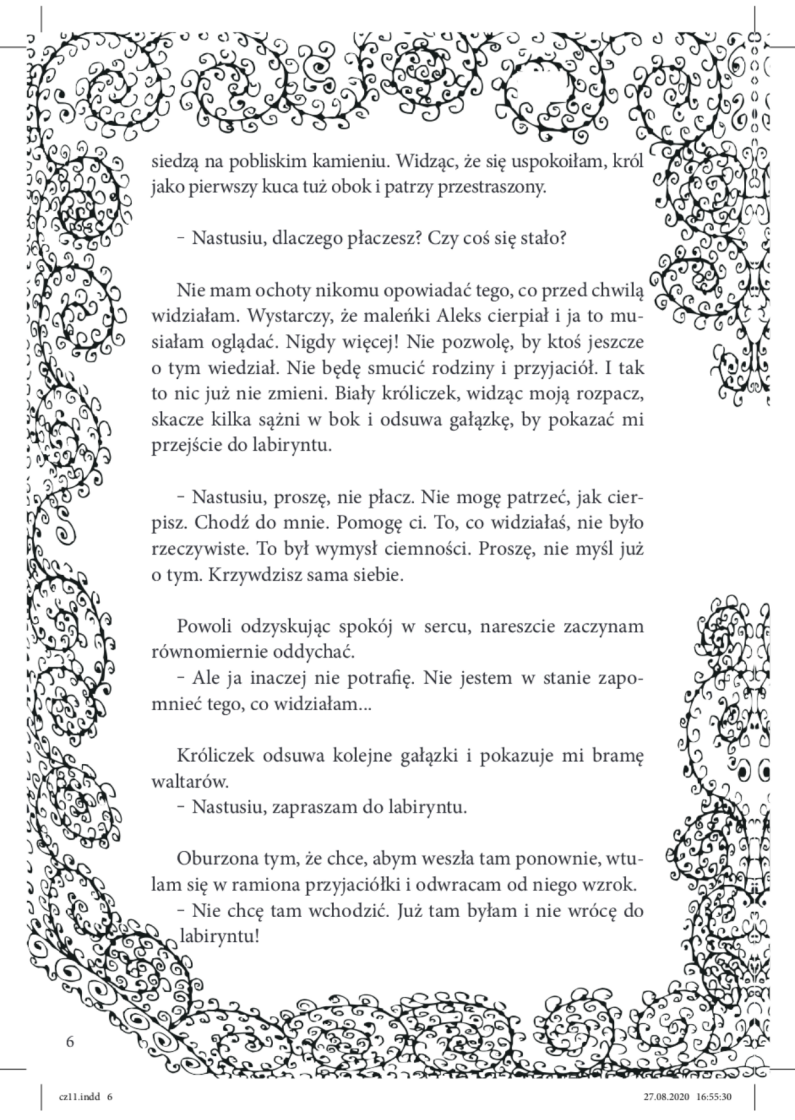




Powrót do labiryntu

Nie puszczam Izuni z objęć. Pomimo upływu kilku minut w dalszym ciągu nie potrafię zapomnieć tego, co przed chwilą widziałam. Cierpienie tak małej istoty złamało moje serduszko. Próbuję skupić się na otoczeniu, ale nie potrafię. Nawet widok przechodzącego przez przejście Mikołajka, a później jego uścisk nie są w stanie przywrócić mi spokoju. Nigdy wcześniej nie czułam się aż tak źle. Nie rozumiem, dlaczego takie maństwo było skazane na oglądanie takich okropności. Nie widzę w tym najmniejszego sensu. Jak to w ogóle możliwe, że pomimo że mamy świat pełen strażników, takie zdarzenia mają miejsce?! Przecież maństwa powinny być chronione – szczególnie przez własnych rodziców!

Izunia razem z braćmi i Mikołajkiem próbują mnie uspokoić. Tłumaczą, że wszystko, co widziałam, to była przeszłość Aleksa, ale to na nic. Twarz mam już zalaną łzami, które spływają na koszulkę. Dopiero po paru minutach nareszcie wyciszam wszystkie uczucia, a w serduszku powoli zaczyna gościć pustka. Poprzez własną rękę wycierającą twarz z łez dostrzegam zgromadzony lud waltarów i miejscowe rusalki. Nie rozumiem, dlaczego płacząc, patrząc przerażeni raz na mnie, raz na moich braci. Dopiero teraz zauważam, że Leon ze swoim tatą królem Ryslakiem



siedzą na pobliskim kamieniu. Widząc, że się uspokoiłam, król jako pierwszy kuca tuż obok i patrzy przestraszony.

- Nastusiu, dlaczego płaczesz? Czy coś się stało?

Nie mam ochoty nikomu opowiadać tego, co przed chwilą widziałam. Wystarczy, że maleńki Aleks cierpiał i ja to musiałam oglądać. Nigdy więcej! Nie pozwolę, by ktoś jeszcze o tym wiedział. Nie będę smucić rodziny i przyjaciół. I tak to nic już nie zmieni. Biały króliczek, widząc moją rozpacz, skacze kilka sążni w bok i odsuwa gałązkę, by pokazać mi przejście do labiryntu.

- Nastusiu, proszę, nie płacz. Nie mogę patrzeć, jak cierpisz. Chodź do mnie. Pomogę ci. To, co widziałas, nie było rzeczywiste. To był wymysł ciemności. Proszę, nie myśl już o tym. Krzywdzisz sama siebie.

Powoli odzyskując spokój w sercu, nareszcie zaczynam równomiernie oddychać.

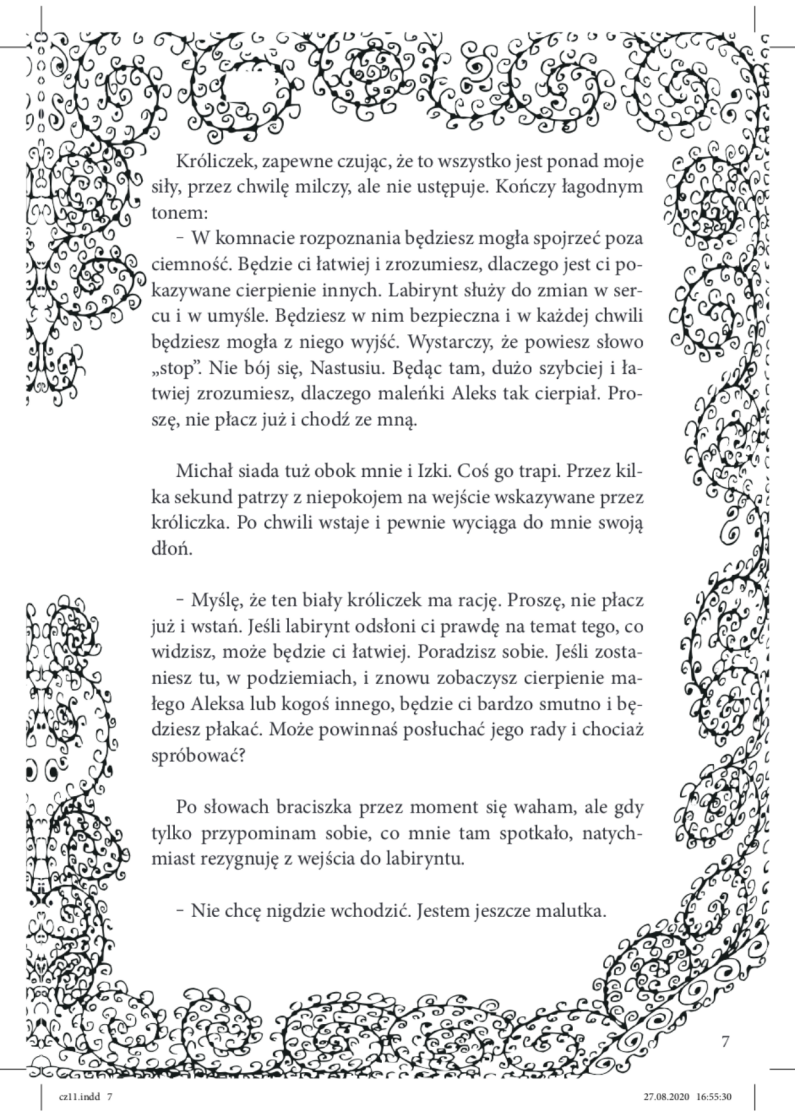
- Ale ja inaczej nie potrafię. Nie jestem w stanie zapamiętać tego, co widziałam...

Króliczek odsuwa kolejne gałązki i pokazuje mi bramę waltarów.

- Nastusiu, zapraszam do labiryntu.

Oburzona tym, że chce, abym weszła tam ponownie, wtulam się w ramiona przyjaciółki i odwracam od niego wzrok.

- Nie chcę tam wchodzić. Już tam byłam i nie wrócę do labiryntu!



Króliczek, zapewne czując, że to wszystko jest ponad moje siły, przez chwilę milczy, ale nie ustępuje. Kończy łagodnym tonem:

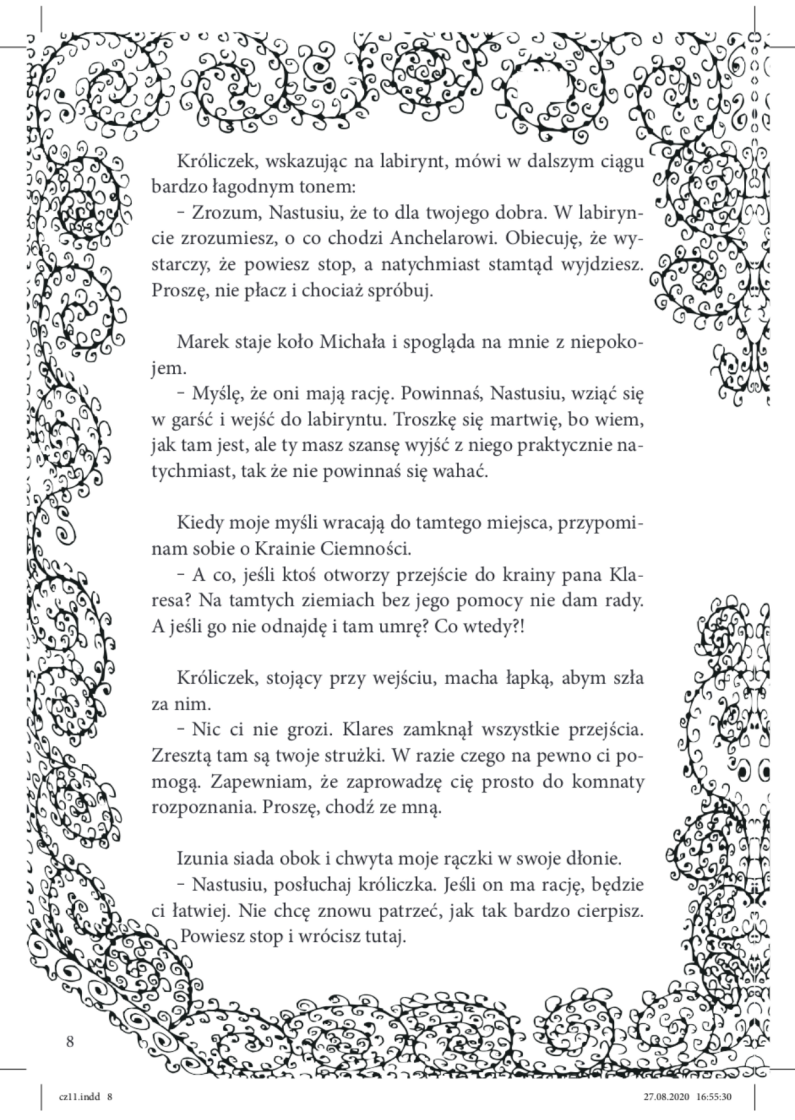
- W komnacie rozpoznania będziesz mogła spojrzeć poza ciemność. Będzie ci łatwiej i zrozumiesz, dlaczego jest ci pokazywane cierpienie innych. Labirynt służy do zmian w sercu i w umyśle. Będziesz w nim bezpieczna i w każdej chwili będziesz mogła z niego wyjść. Wystarczy, że powiesz słowo „stop”. Nie bój się, Nastusiu. Będąc tam, dużo szybciej i łatwiej zrozumiesz, dlaczego maleńki Aleks tak cierpiał. Proszę, nie płacz już i chodź ze mną.

Michał siada tuż obok mnie i Izki. Coś go trapi. Przez kilka sekund patrzy z niepokojem na wejście wskazywane przez króliczka. Po chwili wstaje i pewnie wyciąga do mnie swoją dłoń.

- Myślę, że ten biały króliczek ma rację. Proszę, nie płacz już i wstań. Jeśli labirynt odsłoni ci prawdę na temat tego, co widzisz, może będzie ci łatwiej. Poradzisz sobie. Jeśli zostaniesz tu, w podziemiach, i znowu zobaczysz cierpienie małego Aleksa lub kogoś innego, będzie ci bardzo smutno i będziesz płakać. Może powinnaś posłuchać jego rady i chociaż spróbować?

Po słowach braciszka przez moment się waham, ale gdy tylko przypominam sobie, co mnie tam spotkało, natychmiast rezygnuję z wejścia do labiryntu.

- Nie chcę nigdzie wchodzić. Jestem jeszcze malutka.



Króliczek, wskazując na labirynt, mówi w dalszym ciągu bardzo łagodnym tonem:

- Zrozum, Nastusiu, że to dla twojego dobra. W labiryncie zrozumiesz, o co chodzi Anchelarowi. Obiecuję, że wystarczy, że powiesz stop, a natychmiast stamtąd wyjdiesz. Proszę, nie płacz i chociaż spróbuj.

Marek staje koło Michała i spogląda na mnie z niepokojem.

- Myślę, że oni mają rację. Powinnaś, Nastusiu, wziąć się w garść i wejść do labiryntu. Troszkę się martwię, bo wiem, jak tam jest, ale ty masz szansę wyjść z niego praktycznie natychmiast, tak że nie powinnaś się wahać.

Kiedy moje myśli wracają do tamtego miejsca, przypominam sobie o Krainie Ciemności.

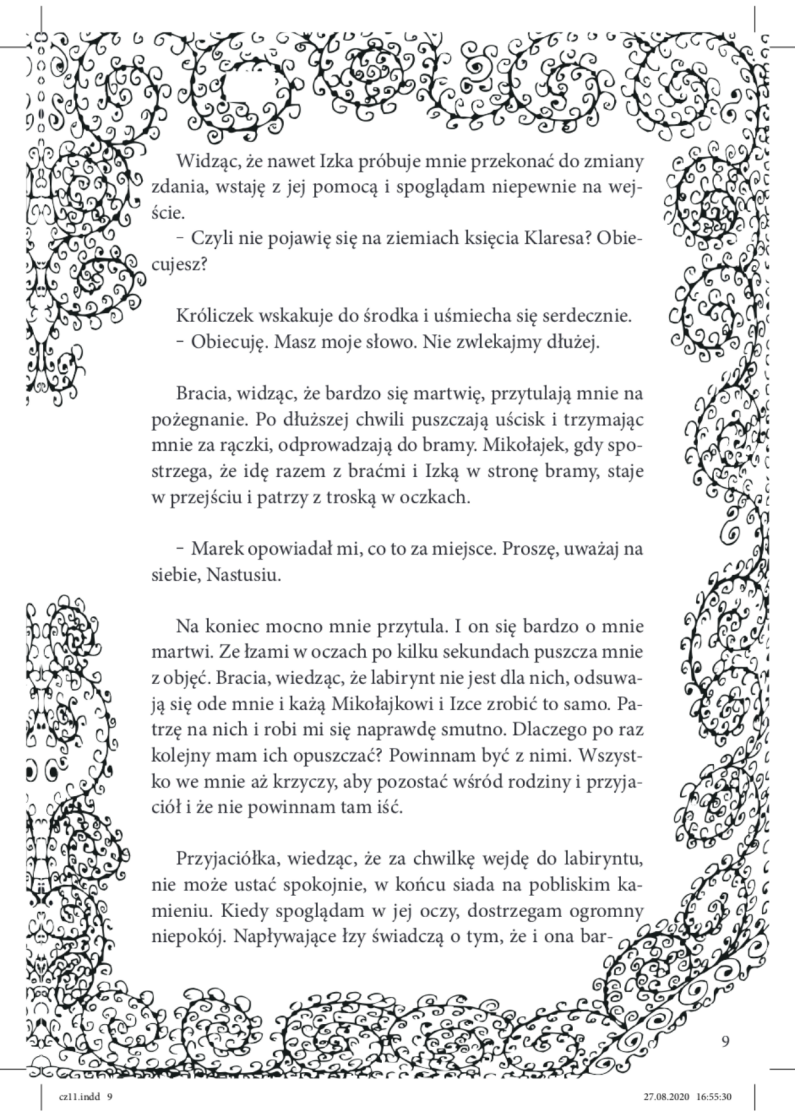
- A co, jeśli ktoś otworzy przejście do krainy pana Klaresa? Na tamtych ziemiach bez jego pomocy nie dam rady. A jeśli go nie odnajdę i tam umrę? Co wtedy?!

Króliczek, stojący przy wejściu, macha łapką, abym szła za nim.

- Nic ci nie grozi. Klares zamknał wszystkie przejścia. Zresztą tam są twoje strużki. W razie czego na pewno ci pomogą. Zapewniam, że zaprowadzę cię prosto do komnaty rozpoznania. Proszę, chodź ze mną.

Izunia siada obok i chwyta moje rączki w swoje dłonie.

- Nastusiu, posłuchaj króliczka. Jeśli on ma rację, będzie ci łatwiej. Nie chcę znowu patrzeć, jak tak bardzo cierpisz. Powiesz stop i wrócisz tutaj.



Widząc, że nawet Izka próbuje mnie przekonać do zmiany zdania, wstaję z jej pomocą i spoglądam niepewnie na wejście.

- Czyli nie pojawię się na ziemiach księcia Klaresa? Obiecujesz?

Króliczek wskakuje do środka i uśmiecha się serdecznie.

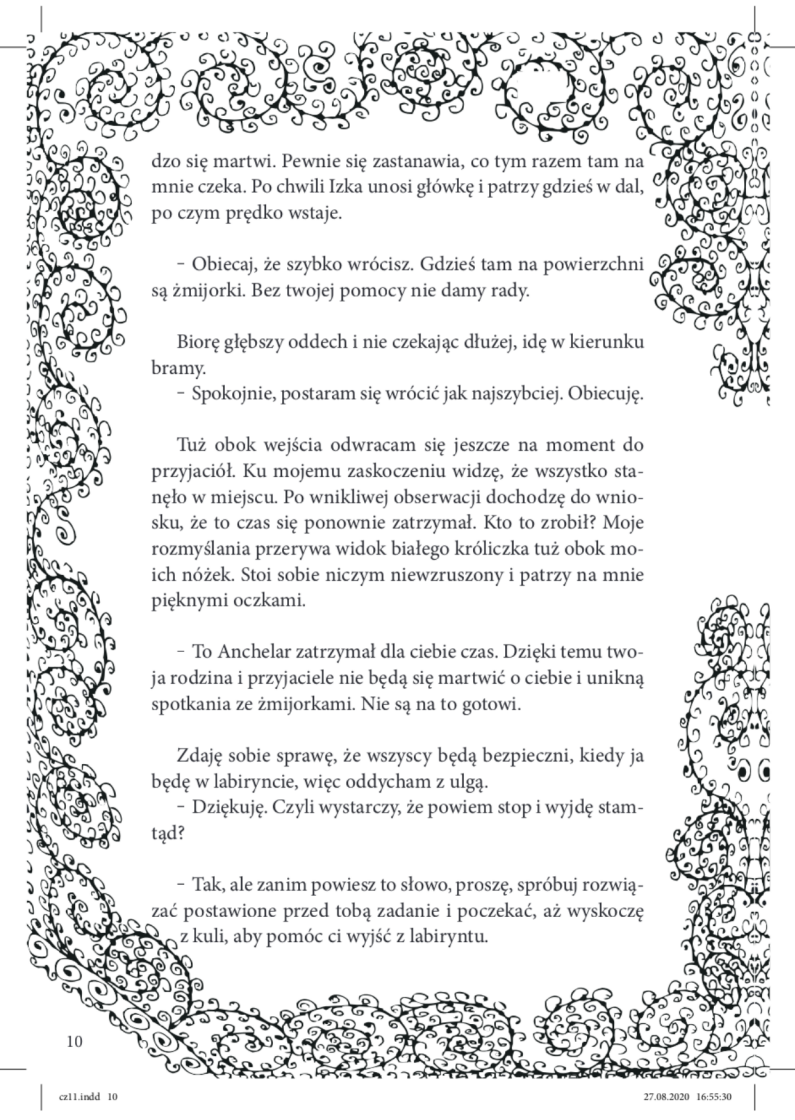
- Obiecuję. Masz moje słowo. Nie zwlekajmy dłużej.

Bracia, widząc, że bardzo się martwię, przytulają mnie na pożegnanie. Po dłuższej chwili puszczejają uścisk i trzymając mnie za rączki, odprowadzają do bramy. Mikołajek, gdy spostrzeżę, że idę razem z braćmi i Izką w stronę bramy, staje w przejściu i patrzy z troską w oczkach.

- Marek opowiadał mi, co to za miejsce. Proszę, uważaj na siebie, Nastusiu.

Na koniec mocno mnie przytula. I on się bardzo o mnie martwi. Ze łzami w oczach po kilku sekundach puszcza mnie z objęć. Bracia, wiedząc, że labirynt nie jest dla nich, odsuwają się ode mnie i każą Mikołajkowi i Izce zrobić to samo. Patrzę na nich i robi mi się naprawdę smutno. Dlaczego po raz kolejny mam ich opuszczać? Powinnam być z nimi. Wszystko we mnie aż krzyczy, aby pozostać wśród rodziny i przyjaciół i że nie powinnam tam iść.

Przyjaciółka, wiedząc, że za chwilę wejdę do labiryntu, nie może ustać spokojnie, w końcu siada na pobliskim kamieniu. Kiedy spoglądam w jej oczy, dostrzegam ogromny niepokój. Napływające łzy świadczą o tym, że i ona bar-



do się martwi. Pewnie się zastanawia, co tym razem tam na mnie czeka. Po chwili Izka unosi główkę i patrzy gdzieś w dal, po czym prędko wstaje.

- Obiecuj, że szybko wrócisz. Gdzieś tam na powierzchni są żmijorki. Bez twojej pomocy nie damy rady.

Biorę głębszy oddech i nie czekając dłużej, idę w kierunku bramy.

- Spokojnie, postaram się wrócić jak najszybciej. Obiecuję.

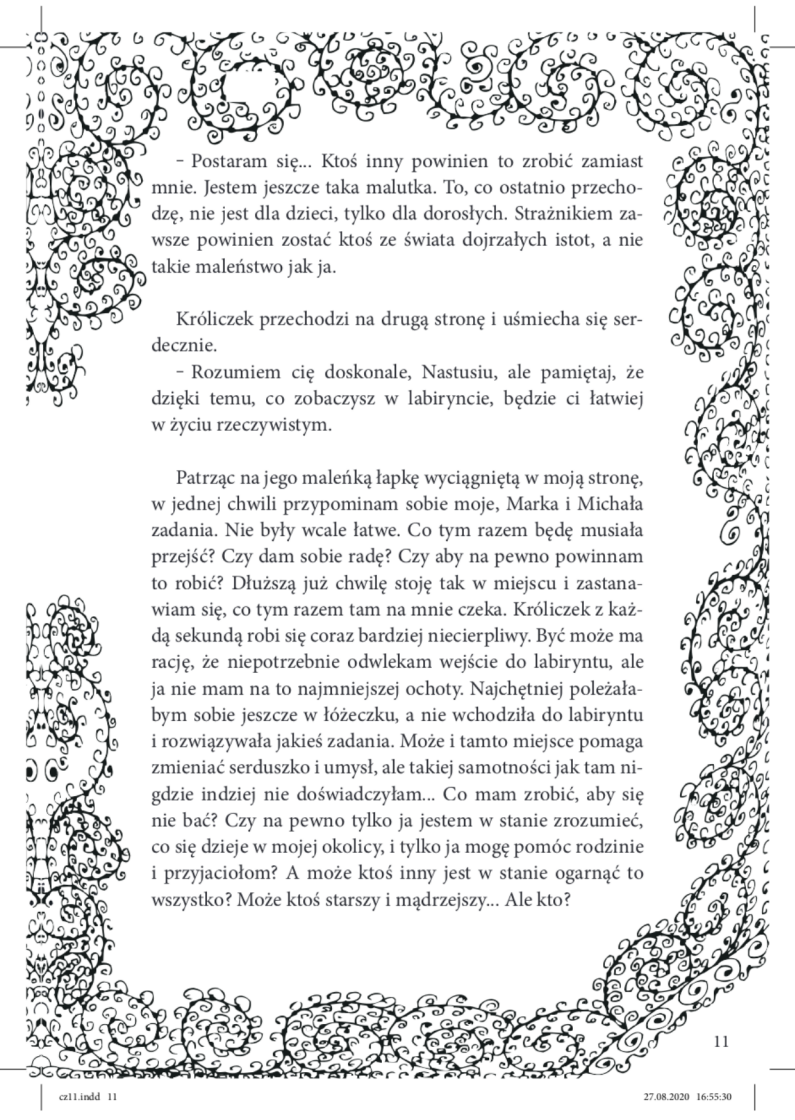
Tuż obok wejścia odwracam się jeszcze na moment do przyjaciół. Ku mojemu zaskoczeniu widzę, że wszystko stało w miejscu. Po wnikliwej obserwacji dochodzę do wniosku, że to czas się ponownie zatrzymał. Kto to zrobił? Moje rozmyślenia przerywa widok białego króliczka tuż obok moich nóżek. Stoi sobie niczym niewzruszony i patrzy na mnie pięknymi oczkami.

- To Anchelar zatrzymał dla ciebie czas. Dzięki temu twoja rodzina i przyjaciele nie będą się martwić o ciebie i unikną spotkania ze żmijorkami. Nie są na to gotowi.

Zdaję sobie sprawę, że wszyscy będą bezpieczni, kiedy ja będę w labiryncie, więc oddycham z ulgą.

- Dziękuję. Czyli wystarczy, że powiem stop i wyjdę stamtąd?

- Tak, ale zanim powiesz to słowo, proszę, spróbuj rozwiązać postawione przed tobą zadanie i poczekać, aż wyskoczę z kuli, aby pomóc ci wyjść z labiryntu.

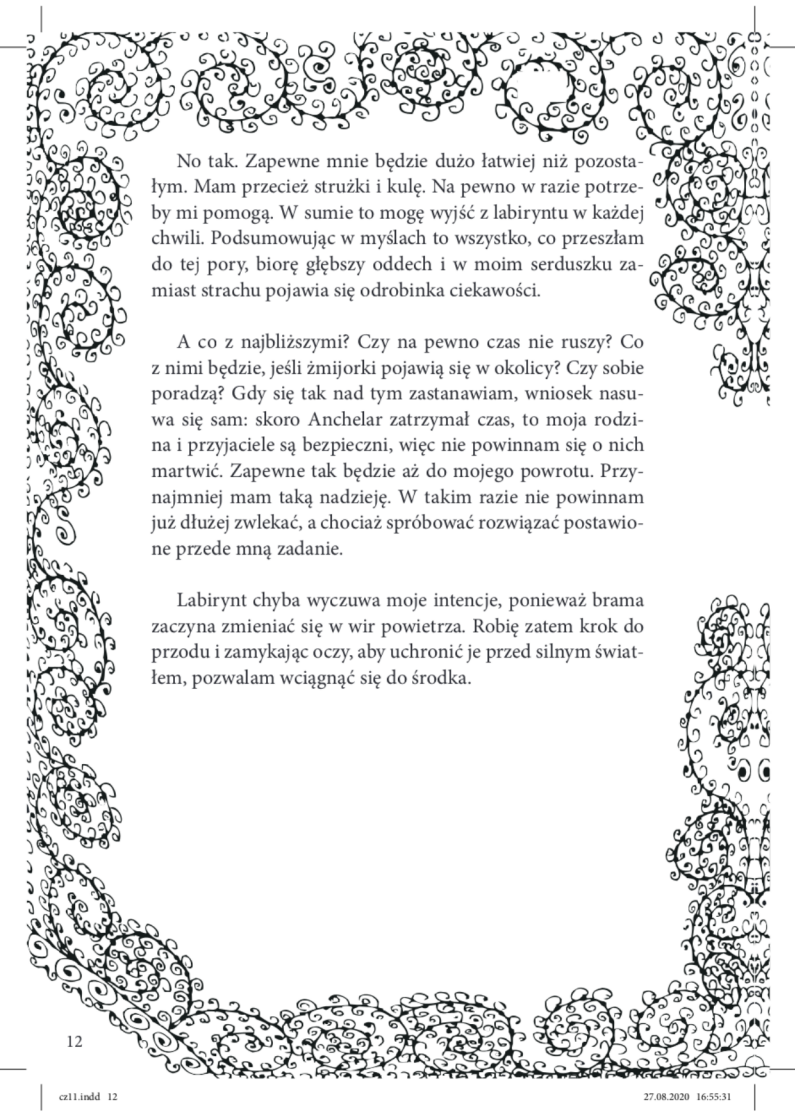


- Postaram się... Ktoś inny powinien to zrobić zamiast mnie. Jestem jeszcze taka malutka. To, co ostatnio przecho-
dzę, nie jest dla dzieci, tylko dla dorosłych. Strażnikiem za-
wsze powinien zostać ktoś ze świata dojrzałych istot, a nie
takie maleństwo jak ja.

Króliczek przechodzi na drugą stronę i uśmiecha się ser-
decznie.

- Rozumiem cię doskonale, Nastusiu, ale pamiętaj, że
dzięki temu, co zobaczysz w labiryncie, będzie ci łatwiej
w życiu rzeczywistym.

Patrząc na jego maleńką łapkę wyciągniętą w moją stronę,
w jednej chwili przypominam sobie moje, Marka i Michała
zadania. Nie były wcale łatwe. Co tym razem będę musiała
przejsć? Czy dam sobie radę? Czy aby na pewno powinnam
to robić? Dłuższą już chwilę stoję tak w miejscu i zastana-
wiam się, co tym razem tam na mnie czeka. Króliczek z każ-
dą sekundą robi się coraz bardziej niecierpliwy. Być może ma
rację, że niepotrzebnie odwlekam wejście do labiryntu, ale
ja nie mam na to najmniejszej ochoty. Najchętniej poleżała-
bym sobie jeszcze w łóżeczku, a nie wchodziła do labiryntu
i rozwiązywała jakieś zadania. Może i tamto miejsce pomaga
zmieniać serduszko i umysł, ale takiej samotności jak tam ni-
gdzie indziej nie doświadczyłam... Co mam zrobić, aby się
nie bać? Czy na pewno tylko ja jestem w stanie zrozumieć,
co się dzieje w mojej okolicy, i tylko ja mogę pomóc rodzinie
i przyjaciołom? A może ktoś inny jest w stanie ogarnąć to
wszystko? Może ktoś starszy i mądrzejszy... Ale kto?



No tak. Zapewne mnie będzie dużo łatwiej niż pozostałym. Mam przecież strużki i kulę. Na pewno w razie potrzeby mi pomogą. W sumie to mogę wyjść z labiryntu w każdej chwili. Podsumowując w myślach to wszystko, co przeszedłem do tej pory, biorę głębszy oddech i w moim serduszku zamiast strachu pojawia się odrobinka ciekawości.

A co z najbliższymi? Czy na pewno czas nie ruszy? Co z nimi będzie, jeśli zmijorki pojawią się w okolicy? Czy sobie poradzą? Gdy się tak nad tym zastanawiam, wniosek nasuwa się sam: skoro Anchelar zatrzymał czas, to moja rodzina i przyjaciele są bezpieczni, więc nie powinnam się o nich martwić. Zapewne tak będzie aż do mojego powrotu. Przynajmniej mam taką nadzieję. W takim razie nie powinnam już dłużej zwlekać, a chociaż spróbować rozwiązać postawione przede mną zadanie.

Labirynt chyba wyczuwa moje intencje, ponieważ brama zaczyna zmieniać się w wir powietrza. Robię zatem krok do przodu i zamykając oczy, aby uchronić je przed silnym światłem, pozwalam wciągnąć się do środka.